



OJCZYZNA MNIE WOŁA!

POLSKA ZBROJNA

PISMO CODZIENNE

15 sierpnia 1920 roku polscy żołnierze dali odpór bolszewickiej agresji. Polacy od 25 lat tego dnia świętują dzień Wojska Polskiego. W ten sposób wrócono do przedwojennej tradycji upamiętniania rocznicy zwycięskiej Bitwy Warszawskiej.

Drodzy Żołnierze – z okazji Święta Wojska Polskiego pragniemy powiedzieć Wam – dziękujemy! Za to, że czuwacie nad naszym bezpieczeństwem, za Waszą służbę, za ofiarność Waszych rodzin.

PolskaZbrojna

Święto Wojska Polskiego, 15 sierpnia 2017

BITWA, KTÓRA URATOWAŁA EUROPE



Żołnierze na pozycji pod Starą Miłosną
Fot. Centralne Archiwum Wojskowe

Cud nad Wisłą, 18. przełomowa bitwa w historii świata, Bitwa Warszawska – to najsłynniejsze nazwy, którymi zaczęto określać zwycięstwo Wojska Polskiego nad Armią Czerwoną w sierpniu 1920 roku. By przekonać się, jak bardzo są one adekwatne, wystarczy przywołać słowa ówczesnego głównodowodzącego siłami sowieckimi, gen. Michaiła Tuchaczewskiego, które 2 lipca 1920 roku skierował do swych żołnierzy w rozkazie generalnego ataku na Polskę: „Na Zachodzie decydują się losy światowej rewolucji. Przez trupa białej Polski prowadzi droga do światowego pożaru”. Wydawało się, że armie Tuchaczewskiego są dosłownie o krok od realizacji tego celu; bolszewicy uważali, że Wojsko Polskie jest już wła-

ściwie pobite i pozostaje zadać mu ostatni, śmiertelny cios...

Jednak w czasie gdy Sowieci sposobili się do głównego ataku, Polacy przegrupowali siły. Naczelnym Wódz Józef Piłsudski początkowo planował zorganizować obronę nad Narwią i Bugiem, ale wobec dramatycznego odwrótu swych oddziałów wyznaczył ostateczną linię obrony w rejonie stolicy. Bitwa Warszawska rozegrana została zgodnie z planem operacyjnym, który na podstawie ogólnej koncepcji Józefa Piłsudskiego opracował szef Sztabu Generalnego gen. Tadeusz Rozwadowski. Jego głównym celem było odcięcie korpusu Gaj-Chana od armii Tuchaczewskiego oraz przeprowadzenie skoncentrowanej bitwy na przedpolu

Warszawy. Operacja składała się z trzech oddzielnych, lecz skoordynowanych faz: wstępnej obrony na linii Wieprza, Wkry i Narwi, rozstrzygającej ofensywy znad Wieprza oraz wyparcia Armii Czerwonej za Narew, pościgu i rozbicia armii Tuchaczewskiego.

Tymczasem bolszewicy parli na Warszawę. Do ataku na nią wyznaczono trzy armie: 3, 15 i 16, natomiast 4 Armia wraz z korpusem Gaj-Chana szła na Włocławek i Toruń z zamiarem przejścia Wisły na Kujawach, powrotu na południe i wzięcia stolicy w kleszcze od zachodu. Bitwa Warszawska rozpoczęła się 13 sierpnia walką o przedpole stolicy, m.in. o Radzymin, który kilkanaście razy przechodził z rąk do rąk. 14 sierpnia działania zaczepne na linii Wkry rozpoczęła 5 Armia gen. Władysława Sikorskiego, mająca przeciw sobie siły sowieckich 4 i 15 Armii. W zażartej walce pod Modlinem wyróżniła się m.in. 18 Dywizja Piechoty gen. Franciszka Krajewskiego. Po ciężkich bojach Polacy odnieśli również sukces pod Pułtuskim i Serockiem. 16 sierpnia gen. Sikorski śmiałym atakiem zdobył Nasielsk, co nie przerwało jednak sowieckiego marszu w kierunku Brodnicy, Włocławka i Płocka.

Jednocześnie 15 sierpnia nadal trwały zacięte walki pod Radzyminem, Ossowem, Zielonką i innymi podwarszawskimi miejscowościami. Ostatecznie polscy żołnierze, za cenę wielkich strat, utrzymali te pozycje i odrzucili wroga. Przełom w walkach obronnych nastąpił 16 sierpnia, kiedy dowodzona przez Piłsudskiego tzw. grupa manewrowa przerwała obronę bolszewicką w rejonie Kocka i Cycowa, a następnie zaatakowała tyły wojsk nacie-

rających na Warszawę. Ostateczną klęskę Sowieci ponieśli pod Osowcem, Białymstokiem i Kolnem. Według nowych wytycznych polska grupa uderzeniowa miała zgromadzić się nad dolnym Wieprzem, między Dęblinem a Chełmem, i wejść w skład zreorganizowanych oddziałów. Liczącą około 800 km linię obrony Naczelnym Wódz oparł na rzekach: Orzyc – Narew – Wisła – Wieprz – Seret i podzielił ją na trzy fronty: Front Północny gen. Józefa Hallera, Front Środkowy gen. Edwarda Rydza-Śmigłego i Front Południowy gen. Wacława Iwaszkiewicza.

18 sierpnia, po starciach pod Stanisławowem, Łosicami i Sławatyczami, wojska polskie znalazły się na linii Wyszaków – Stanisławów – Drohiczyń – Siemiatycze – Janów Podlaski – Kodeń. W tym czasie 5 Armia gen. Sikorskiego związała przeważające siły wroga nacierające od wschodu i w śmiałym ataku zdobyła Pułtusk oraz Serock. Następnego dnia oddziały polskie na rozkaz Piłsudskiego przeszły do działań pościgowych, starając się uniemożliwić odwrót głównych sił Tuchaczewskiego, będących na północ od Warszawy. 21 sierpnia rozpoczęła się decydująca faza polskich działań pościgowych: 1 Dywizja Piechoty z 3 Armii sforsowała Narew pod Rybakami, odcinając drogę odwrotu resztkom sowieckiej 16 Armii w kierunku na Białystok, natomiast 15 Dywizja Piechoty z 4 Armii, po zdobyciu Wysokiego Mazowieckiego, odcięła odwrót oddziałom sowieckiej 15 Armii z rejonu Ostrołęki. Podobnie 5 Armia gen. Sikorskiego przesunęła się w kierunku Mławy. Tymczasem 4 Armia sowiecka, która nie wiedziała o klęsce pod Warszawą, zgodnie z wytycznymi atakowała Włocławek, uniemożliwiając sobie tym odwrót. W tej sytuacji jedynym wyjściem dla jej żołnierzy było przekroczenie granicy Prus Wschodnich, gdzie zostali internowani. 25 sierpnia polskie wojska doszły do granicy pruskiej – był to ostatni akord bitwy, dzięki której ogień bolszewickiej rewolucji nie przedarł się na Zachód, a Polska ocalała swą młodą niepodległość.

Piotr Korczyński

SPÓR O ZWYCIĘSTWO

Był świetnym dowódcą i strategiem, co znakomicie pokazał w Bitwie Warszawskiej.

Przodkowie gen. broni Tadeusza Rozwadowskiego walczyli w polskich powstaniach narodowych i on też postanowił iść wojenną drogą. Po studiach w elitarniej Szkole Wojennej w Wiedniu służył w armii Austro-Węgier i gdy wybuchła I wojna światowa, dowodził 12 Brygadą Artylerii. W maju 1915 roku zasłużył się w bitwie pod Gorlicami. „Dzięki zastosowaniu przez niego po raz pierwszy tzw. ruchomej zasłony ogniowej, czyli przesuwania ostrzału artyleryjskiego wraz z atakiem piechoty, udało się przerwać front rosyjski”, wyjaśnia Przemysław Walicki, historyk specjalizujący się w okresie międzywojennym.

W odrodzonym Wojsku Polskim, w październiku 1918 roku generał został pierwszym szefem Sztabu Generalnego i stworzył załączki przyszłych rodzajów sił zbrojnych. Miesiąc później objął dowództwo Armii „Wschód” i obronił Lwów przed armią ukraińską. Następnie został wysłany do Francji jako szef Polskiej Misji Wojskowej w Paryżu. Do Polski wrócił 22 lipca 1920 roku wezwany przez marszałka Józefa Piłsudskiego, Naczelnego Wodza. I po raz kolejny został mianowany szefem Sztabu Generalnego WP. „To był najtrudniejszy moment w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Sowieci parli naprzód za uciekającymi w panice polskimi oddziałami”, opowiada Walicki.

Podczas nocnej narady w Belwederze z 5 na 6 sierpnia generał przedstawił marszałkowi dwa plany operacyjne. Pierwszy zakładał skoncentrowanie wojsk w okolicach Karczewa i wykonanie płytkiego manewru oskrzydłającego. Drugi przewidywał uderzenie znad Wieprza z równoczesnym kontratakiem wojsk Frontu Północnego znad Wkry. „Marszałek wybrał drugą wersję, zdecydował jednak o przeprowadzeniu kontrataku tylko z południa”, mówi Walicki. Skutkiem narady był podpisany przez gen. Rozwadowskiego rozkaz nr 8358/III, dotyczący koncentracji wojsk. „Generała jednak niepokoiła sytuacja na północy, ponieważ jego zdaniem operująca tam 5 Armia Sikorskiego była zbyt słaba, aby utrzymać bolszewicki atak”, wyjaśnia Walicki. Dlatego w nocy z 8 na 9 sierpnia Rozwadowski wydał rozkaz operacyjny specjalny nr 10 000, w którym zmienił pierwotną koncepcję bitwy. Przede wszystkim wzmocnił dywizjami piechoty i Flotyllą Wiślaną 5 Armię Frontu Północnego. Jednostki te otrzymały nie tylko zadania obronne, lecz także ofensywne i miały uderzyć na północne skrzydło wroga.

W ten sposób zamiast jednego ataku z południa generał zaplanował dwa: z północy znad Wkry i z południa znad Wieprza. „Plan ten wywołał protesty Marszałka, ponieważ wzmocnienie sił



Gen. broni Tadeusz Rozwadowski
Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

odbyło się kosztem dowodzonej przez niego 4 Armii, która miała zaatakować znad Wieprza”, mówi historyk. Jak dodaje, bitwa została jednak rozegrana według planu Rozwadowskiego i 15 sierpnia armie polskie rozbiły trzy z czterech armii wroga.

Zaraz po polskim zwycięstwie rozgorzał spór o zasługi. Zwolennicy Piłsudskiego przypisywali je Marszałkowi. Na to,

że autorem zwycięstwa był Piłsudski, a generał tylko realizował jego plany, ma też wskazywać meldunek generała do Naczelnego Wodza z 15 sierpnia. „Mam wrażenie ogólne, że cała akcja rozwija się bardzo korzystnie i że właśnie, co do czasu, mamy korzystne warunki tak, jak je p. Komendant przewidział. Uzgodnienie akcji 4 Armii z 1 doskonale p. Komendant przygotował i proszę liczyć na to, że pozostając w ścisłym kontakcie wszystko przyspieszę tak, abyśmy od 17-tego rano byli tu gotowi do współdziałania”, pisał m.in. w meldunku gen. broni Rozwadowski.

Zdaniem części historyków prawdziwym architektem zwycięstwa był właśnie generał. A wspomniany meldunek tylko świadczy o tym, że jako lojalny podwładny informował wodza o sytuacji na froncie. Zwolennicy tej teorii argumentują, że to Rozwadowski był autorem ostatecznego planu, według którego bitwa została rozegrana, on też bezpośrednio dowodził bitwą. „Za generałem przemawia wykształcenie wojskowe i większe doświadczenie w prowadzeniu dużych operacji militarnych. Z kolei Piłsudski jako Naczelnny Wódz odpowiadał za całość polskich działań w wojnie polsko-bolszewickiej”.

W kolejnych latach gen. Rozwadowski jako Generalny Inspektor Jazdy opracował reformę kawalerii. W trakcie zamachu majowego w 1926 roku opowiedział się za stroną rządową, za co został uwięziony na ponad rok. Ciężkie warunki więzienne spowodowały, że podupadł na zdrowiu. Niektórzy historycy twierdzą nawet, że w więzieniu był truty. W każdym razie zmarł pół roku po wyjściu na wolność, 18 października 1928 roku. Został pochowany na Cmentarzu Obrońców Lwowa.

Anna Dąbrowska

Zapomniany łamacz kodów

Ten młody oficer znacząco przyczynił się do obrony Polski przed nawałą bolszewicką.



Oficerowie Biura Szyfrów, drugi od prawej: Jan Kowalewski
Fot. Domena publiczna

Jan Kowalewski z wykształcenia był chemikiem. W 1914 roku po wybuchu I wojny światowej został zmobilizowany jako oficer rezerwy do carskich wojsk inżynierskich. Po upadku caratu trafił do II Korpusu Polskiego i jako żołnierz 4 Dywizji Strzelców Polskich gen. ppor. Lucjana Żeligowskiego wrócił do niepodległej ojczyzny. Szybko został za-

angażowany do prac tworzącego się radiowywiadu. To nie był przypadek – Kowalewski posługiwał się czterema językami obcymi, a wcześniej służył w rosyjskich pododdziałach radiotelefonicznych, więc doskonale znał tamtejsze procedury oraz tryb szyfrowania i wysyłania depeš.

Por. Kowalewski został organizatorem i naczelnikiem Wydziału II Radiowywia-

du Biura Szyfrów Oddziału II Sztabu Generalnego Naczelnego Dowództwa. Ambitny oficer zdawał sobie sprawę z rangi powierzonego mu zadania, więc do zespołu ściągnął wybitnych matematyków z uczelni warszawskiej i lwowskiej. Do pomocy w łamaniu bolszewickich kodów skierowano również innych kryptologów – oficerów i żołnierzy ze wszystkich byłych armii zaborczych. Wspólnymi siłami mieli pracować nad rozszyfrowaniem rozkazów i depeš przekazywanych Armii Czerwonej.

Kowalewski w trakcie analizowania przechwyconych bolszewickich depeš z terenów Ukrainy, gdzie Armia Czerwona prowadziła walki z żołnierzami Denikina, doszedł do wniosku, że musi w nich paść słowo „delenie” (ros. деление), czyli „dywizja”. Zaczął więc szukać siedmioznakowego zaszyfrowanego wyrazu, w którym będzie się powtarzała ukryta pod cyfrą jedna samogłoska. Okazało się, że to dobry trop i zespół szyfrantów latem 1919 roku zaczął odczytywać sowieckie meldunki. Gdy latem 1920 roku Wojsko Polskie toczyło zażarte walki z nacierającymi na Zachód armiami bolszewickimi, to właśnie praca Biura Szyfrów oraz zdobycie w szarży 203 Ochotniczego Pułku Ułanów Kaliskich w Ciechanowie radiostacji i książki szyfrów IV Armii doprowadziły ostatecznie do zwycięstwa polskiego oręża.

Jan Kowalewski po wygranej wojnie został skierowany przez Oddział II Sztabu Generalnego na Śląsk, gdzie trwało III powstanie śląskie. Tam również zajął się łamaniem kodów, tym razem niemieckich. Mało

kto wie, że Jan Kowalewski był też ojcem chrzestnym radiowywiadu japońskiego. Na osobistą prośbę cesarza Japonii polscy kryptolodzy w ciągu paru dni złamali rosyjskie kody, z którymi od dłuższego czasu zmagali się wywiad Kraju Kwitnącej Wiśni. Oddelegowany na parę miesięcy w 1923 roku trafił do Tokio, gdzie uczył tamtejszych kryptologów łamania sowieckich kodów. Zdobytą wiedzę Japończycy wykorzystywali przez wiele lat.

W dwudziestolecie międzywojennym Jan Kowalewski był m.in. attaché wojskowym w Moskwie. Sprawdzał się tam znakomicie, bo dzięki doskonałej pamięci wzrokowej przygotowywał szczegółowe rysunki sprzętu wojskowego prezentowanego na defiladach przez Armię Czerwoną. Ze względu na zakaz fotografowania jego raporty były beczenne. W 1933 roku został jednak uznany za persona non grata i wrócił do Polski.

W 1939 roku oficer przedostał się do Rumunii, a potem do Francji. Gdy w 1940 roku ten kraj padł ofiarą wojsk hitlerowskich, Kowalewski został wysłany do Lizbony, gdzie kierował placówką wywiadu działającą w całej Europie. Brał udział m.in. w tajnych rokowaniach z przedstawicielami Węgier i Włoch, których celem było wystąpienie tych krajów z sojuszu z Hitlerem i ogłoszenie neutralności.

Po wojnie osiadł w Londynie. Współpracował z radiem Wolna Europa. W 1963 roku hobbistycznie złamał szyfr używany przez Romualda Traugutta. Zmarł na emigracji w 1965 roku.

Jakub Nawrocki



*Transporty z amunicją z Węgier przechodziły przez terytorium Rumunii.
Fot. Domena publiczna*

POMOC W OBLICZU ZDERZENIA Z CZERWONYM TERROREM

Węgierski minister obrony w 1920 roku zlecił przekazanie wojsku polskiemu całego zapasu amunicji, jakim dysponowała armia jego kraju.

Podczas wojny polsko-bolszewickiej Niemcy, Austria i Czechosłowacja zakazały produkcji, wywozu i tranzytu sprzętu wojskowego dla Polski. Zupełnie inną postawę przyjął rząd węgierski. W sierpniu 1920 roku, w krytycznym momencie walk, Węgrzy dostarczyli Polakom 22 mln sztuk amunicji.

Dwa bratanki

Węgierska pomoc dla polskiego wojska w latach 1919–1920 jest głównym tematem zbioru dokumentów zatytułowanego „Dwa bratanki”. Publikację opracował Endre László Varga, węgierski historyk, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. „Węgry, które w 1919 roku przeżyły doświadczenie proklamowania tam i urzędywistnienia bolszewickiej ideologii republiki rad, z czerwonym terrorem włącznie, pragnęły w dobrze pojętym interesie własnym nie dopuścić do powtórzenia się tej sytuacji latem 1920”, napisał we wstępie prof. Grzegorz Nowik, redaktor naukowy publikacji.

W lipcu 1920 roku Pál Teleki, minister spraw zagranicznych Węgier, pisał

do przedstawiciela Francji w Budapeszcie, że słabe siły zbrojne jego kraju nie będą w stanie przeciwstawić się ewentualnej bolszewickiej inwazji. Gdyby latem 1920 roku Polska została pokonana, niewątpliwie kolejnym celem bolszewickiej Rosji byłyby Węgry.

Pomoc od Węgier okazała się bezcenna. Tym bardziej że bolszewicy prowadzili w europejskich stolicach bardzo aktywną propagandę antypolską. To przekładało się na niechętną, wręcz wrogą postawę niektórych państw wobec wsparcia militarnego dla młodego walczącego państwa. Dokerzy brytyjscy i włoscy odmawiali załadunku broni i amunicji do Polski, a gdańscy – ich rozładunku.

Kłopoty były również z dostawami z Węgier – 13 maja 1920 roku Międzysojusznicza Wojskowa Komisja Kontrolna w Budapeszcie sprzeciwiła się dostarczaniu amunicji do naszego kraju, tłumacząc, że taka produkcja dla obcych państw jest niezgodna z traktatem o zawieszeniu broni. Gen. Károly Soós de Nagyábadok, minister Honwedów (obrony narodowej), odpowiadał komisji: „Kierując się tym przekonaniem, że bolszewizm, o ile prze-

wróci ład społeczny, zagrozi najświętszym i najważniejszym interesom wolności, rząd węgierski wykorzystuje wszystkie środki, choć słabe, będące w jego posiadaniu, aby służyć wielkiej sprawie i prawdzie”. Węgierski generał ostrzegał, że zakaz wywozu amunicji pozbawi polski rząd ważnego źródła pomocy. Może to przynieść tragiczne następstwa w sytuacji „kiedy liczne hordy bolszewickie przypuściły dzikie ataki przeciwko północno-wschodnim odcinkom frontu”.

Węgierski oddział

Ostatecznie trudności udało się pokonać. 3 czerwca 1920 roku została zawarta umowa między Głównym Urzędem Zaopatrzenia polskiej armii a firmą Manfred Weiss na dostawę 38 mln naboju karabinowych. 22 mln trafiły do Polski w krytycznym momencie wojny, w sierpniu 1920 roku. Miesiąc wcześniej węgierski minister obrony zlecił w pilnym trybie przekazanie wojsku polskiemu całego zapasu amunicji, jakim dysponowała armia jego kraju. Ogółem w latach 1919–1921 Węgry dostarczyły Wojsku Polskiemu 75 mln naboju.

Transporty z Węgier przechodziły przez terytorium Rumunii. Ale zarówno Budapeszt, jak i Warszawa myślały o ustanowieniu wspólnej granicy. Dla Budapesztu oznaczałoby to odzyskanie terenów słowackich (Górne Węgry) i Rusi Podkarpackiej, utraconych na skutek narzuconego Królestwu Węgier traktatu triańskiego (zawartego 4 czerwca 1920 roku z państwami ententy). Dyktat zwycięskich mocarstw pozbawił Węgry 75% ziem Korony św. Stefana. Co trzeci Węgier znalazł się poza granicami swego państwa. „Traktat w Trianon faktycznie sankcjonował rozbiór państwa, którego dokonali sąsiedzi, przy zachęcie i wsparciu ententy”, stwierdza prof. Grzegorz Nowik.

Dla Polski wspólna granica z przyjaźnymi Węgrami oznaczałaby krótsze, bezpośrednie połączenie kolejowe, zapewniające bezproblemowe dostawy. Węgry deklarowały, że wyślą Polsce na pomoc swoje jednostki wojskowe, ale dopiero po uzyskaniu akceptacji ententy (o zgodę miała się postarać Warszawa), a także po uzbrojeniu ich przez Francję. Paryż był gotowy przystać na tę propozycję pod warunkiem zgody Pragi na przepuszczenie oddziałów węgierskich przez terytorium czechosłowackie. Nie uzyskano jej. „Na przeszkodzie stało antywęgierskie i antypolskie, a zarazem prosowieckie stanowisko Czechosłowacji”, pisze Varga.

Endre László Varga opublikował odkryte przez siebie dokumenty dotyczące nieznanego dotąd faktu formowania w 1920 roku w Polsce posiłkowego węgierskiego oddziału wojskowego. Wziął on udział w potyczce z 8 Dywizją Armii Konnej Budionnego pod Stryjem. Użycie tej jednostki planowano także w razie wojny Polski z Czechosłowacją o Śląsk Cieszyński. Jego część zagarnęły wojska czechosłowackie w styczniu 1919 roku, łamiąc porozumienie o podziale według kryterium etnograficznego. Plan powołania Legionu Węgierskiego został przekreślony przez zakończenie wojny polsko-bolszewickiej.

We wrześniu 1920 roku gen. Tadeusz Rozwadowski mówił do płk. Józsefa Takács-Tolvaya, przedstawiciela węgierskiej ekspozytury wojskowej w Warszawie: „Byliście jedynym narodem, który naprawdę chciał nam pomóc, wsparcie Francuzów nadeszło dopiero po wielkich naciskach, a nawet wtedy, jakież to było wsparcie? Anglicy układali się przeciw Polsce z Litwinami i Niemcami, ci ostatni z kolei zmawiali się z Czechami”.

Tomasz Stańczyk

Pociąg do zwycięstwa

Do szybkiego przerzucenia na front sił i zaopatrzenia niezbędna jest kolej.

Kiedy się spojrzy na mapę Polski z 1918 roku, łatwo można zauważyć, że linie kolejowe nie łączyły poszczególnych regionów odrodzonego państwa. Wręcz przeciwnie – sieć była budowana pod kątem interesów ekonomicznych, a przede wszystkim strategicznych trzech zabornych mocarstw. Młode państwo, toczące bój o swe granice, stało przed problemem szybkiego scalenia swych „żelaznych dróg” w jeden niezawodny

organizm, tak istotny w prowadzeniu nowoczesnej wojny, gdy o zwycięstwie często decydowało szybkie przerzucenie sił i zaopatrzenia na linię frontu.

8 lutego 1919 roku utworzono Ministerstwo Kolei Żelaznych, które przejęło kontrolę nad wszystkimi kolejami odradzającej się Polski i przystąpiło nie tyle do modernizacji, ile organizowania polskiej sieci niemal od podstaw. Mało kto wie, że już w trakcie wojny polsko-bolszewickiej

powstały tak ważne linie kolejowe, jak Lwów – Skarżysko-Kamienna i Kutno – Płock, a Warszawa zyskała bezpośrednie połączenie z Krakowem i Lwowem! I z miejsca, po wbiciu ostatniego gwoźdźcia w podkłady kolejowe, odjechały pociągi z ochotnikami do zagrożonej sowiecką ofensywą Warszawy. Taki skład wyruszył 11 sierpnia 1920 roku z Krakowa i przez Trzebinę, Częstochowę, Piotrków Trybunalski, Skierniewice, Grodzisk Mazowiecki i Pruszków dotarł 13 sierpnia do Warszawy. Na wszystkich stacjach zbierał kolejnych ochotników do polskiego wojska. Część z nich zasilili np. 236 Pułk Piechoty, którego kapelanem był ksiądz Ignacy Skorupka, i pomaszerowała pod Ossów.

Kiedy 12 sierpnia pękła pod Radzymi-
nem polska obrona, na dworzec w Skier-

niewicach wjechały długie składy wagonów towarowych (razem było ich 80), z których zaczęto natychmiast wyładowywać amunicję strzelecką i artyleryjską przekazaną Polsce przez Węgry. W ciągu 48 godzin 22 mln pocisków zasilili polskie oddziały. Kolejarze zdążyli w ostatnim momencie...

Niebagatelną rolę w wojnie z Sowiecami odegrały również polskie pociągi pancerne. Historycy obliczają ich liczbę na około 50, a pod samą Warszawą szczególnie odznaczyły się trzy: „Danuta”, „Mściciel” i „Paderewski”, a wrogów miały niebagatelnych: bolszewickie pociągi pancerne, najeżone artylerią i bronią maszynową, z wytyczoną trasą końcową w Berlinie, a może i dalej – w Paryżu...

Piotr Korczyński

Żołnierze Rzeczypospolitej!

W dniu Święta Wojska Polskiego oraz 97. rocznicy zwycięskiej Bitwy Warszawskiej 1920 roku wyrażamy dumę z siły oraz wspaniałych tradycji polskiego oręża. Pragnę w tym wielkim dniu przekazać wszystkim żołnierzom Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej życzenia i wyrazy najwyższego uznania dla ich codziennej, wymagającej hartu ducha i wyrzeczeń służby na rzecz bezpieczeństwa i suwerenności państwa. Chcę złożyć szczerze wyrazy szacunku i pozdrowienia także wszystkim rodzinom oraz najbliższym wojskowych.

Pamiętam również o tych, którzy nie mogą być dziś w Ojczyźnie, którzy, służąc w misjach wojskowych oraz w strukturach sojuszniczych, strzegą pokoju, strategicznych interesów i dobrego imienia państwa polskiego. Nigdy nie zapominam o naszych czcigodnych weteranach i kombatantach, dzięki wysiłkowi których żyjemy dziś w wolnej Polsce. Ich walka i postawa są dla mnie pięknym źródłem patriotyzmu i etosu, z którego czerpią współczesne Siły Zbrojne RP.

Dziś też w sposób szczególny odczuwam dumę z postaw i działań Polaków gotowych ponosić koszty budowania silnej armii, mających świadomość, że Wojsko Polskie stanowi o prestiżu państwa, jest fundamentem jego stabilności, a przede wszystkim gwarantem bezpieczeństwa obecnych oraz przyszłych pokoleń.

Wreszcie dziękuję wszystkim, dzięki którym Siły Zbrojne RP stają się dziś nowocześniejsze, lepiej wyszkolone i gotowe do współpracy z sojusznikami. To zasługa wielu ludzi, nie tylko tych w mundurach. Dużo już w tym zakresie zrobiliśmy, ale jeszcze więcej przed nami. Niech więc wczorajsze deklaracje nie pozostaną słowami, a będą zapowiedzią wspaniałej przyszłości polskiej armii.

ANDRZEJ DUDA

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Szanowni Oficerowie i Żołnierze!

Dziękując Wam za służbę i solidarną ofiarność Waszych rodzin, życzę Wam żołnierskiego szczęścia oraz pomyślności. Dzięki Waszemu poświęceniu możemy dziś czuć się bezpiecznie, cieszyć się niepodległością oraz pokojem.

97 lat temu polscy żołnierze dali odpór bolszewickiej agresji, chroniąc Rodaków i zatrzymując ekspansję rewolucji na Zachód. Sprawdzili się na frontach najcięższych wojen. Dziś, służąc na misjach poza granicami kraju, wstawiacie się swoim męstwem w wielu zakątkach globu.

Jestem dumna, że godnie reprezentujecie Polskę. Wasza służba budzi najwyższy szacunek. Jesteście wzorem umiłowania Ojczyzny i patriotyzmu.

BEATA SZYDŁO

PREZES RADY MINISTRÓW

Żołnierze!

Przed niemal stu laty rozstrzygnęły się losy jednej z najważniejszych bitew w dziejach świata. To tu nad Wisłą w 1920 roku polscy Żołnierze, Wasi przodkowie, wygrali wojnę z Sowietami. Polska obroniła Zachód przed straszliwą bolszewicką nawałą. Chcę z przekonaniem podkreślić, że jesteście pełnoprawnymi spadkobiercami tej wielkości!

To na pamiątkę męstwa Waszych przodków, w imię przelanej polskiej krwi, ustanowiono święto, dzięki któremu Naród może czcić chwałę polskiego oręża i polskiego Żołnierza. Syn oficera wojny 1920 roku, św. Jan Paweł II, przypominał nam, że „wolność jest zadana”, że nie jest dana raz na zawsze. To zobowiązuje Żołnierzy i wszystkich Polaków, którzy muszą pamiętać, jak wielką odpowiedzialnością jest obrona Ojczyzny. Życzę Wam, Żołnierze, by każdy Polak, widząc polski mundur, darzył Was szacunkiem i pamiętał o Waszym poświęceniu i o tym, jak wielką siłą Narodu jest zaangażowane, wyszkolone i uzbrojone wojsko.

Życzę Wam indywidualnej wielkości, którą zdobywa człowiek, decydując się na służbę Ojczyźnie i Narodowi, by z Waszych żołnierskich, oficerskich rodzin wywodziła się patriotyczna elita naszego Kraju. Życzę Wam przynoszącego satysfakcję życia rodzinnego.

Polskie Państwo, polski Naród i polska Rodzina zasługują na najlepsze wojsko! Zasługują na Was!



ANTONI MACIEREWICZ

MINISTER
OBRONY NARODOWEJ

Święto Wojska Polskiego upamiętnia jedno z największych zwycięstw oręża polskiego. W tym dniu wspominamy heroizm sierpnia 1920 roku. W rocznicę Bitwy Warszawskiej kieruję wyrazy uznania i podziękowania do żołnierzy, którzy, nosząc polski mundur wojskowy, dobrą służbą potwierdzają przywiązanie do patriotycznych tradycji. Doceniam Wasz codzienny trud w koszarach i na poligonach, w kraju i poza jego granicami – w sojuszniczych dowództwach, sztabach oraz instytucjach. Dziękuję za Wasze zaangażowanie i oddanie. Życzę wytrwałości oraz kolejnych osiągnięć.

Serdecznie pozdrawiam polskich żołnierzy w Afganistanie, na Bałkanach, Bliskim Wschodzie i w Afryce, w państwach bałtyckich oraz Rumunii, służących na lądzie, morzu i w powietrzu. Życzę zadowolenia z realizacji zadań i powrotu do kraju w pełnym zdrowiu.

Żołnierskie pozdrowienie kieruję do weteranów oraz kombatanów. Reprezentują Państwo pokolenie, które w obronie Rzeczypospolitej nie szczędziło własnej krwi. Jesteście przykładem dla młodych Polaków, jak godnie i pięknie służyć Ojczyźnie.

Dziękuję za służbę i pozdrawiam żołnierzy rezerwy. Pracownikom wojska życzę zawodowej satysfakcji oraz dalszych sukcesów w wypełnianiu obowiązków. Wszystkim żołnierzom i rodzinom wojskowym składam serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia oraz wszelkiej pomyślności.



Gen. broni LESZEK SURAWSKI

SZEF SZTABU GENERALNEGO WOJSKA POLSKIEGO

Obchodzone w rocznicę Bitwy Warszawskiej Święto Wojska Polskiego jest wyrazem hołdu dla chlubnych tradycji i dorobku polskiego oręża. To również doskonała okazja do przypomnienia heroicznych czynów pokoleń Polaków walczących o wolność i suwerenność naszej Ojczyzny.

W tym szczególnym dniu przekazuję żołnierzom w służbie czynnej, żołnierzom rezerwy i w stanie spoczynku, kombatanom, weteranom, pracownikom resortu obrony narodowej oraz tym wszystkim, którym bliski jest żołnierski mundur, życzenia satysfakcji z dokonań służbowych oraz wszelkiej pomyślności w życiu zawodowym i osobistym.

Dziękując za Wasze zaangażowanie w rozwój naszej armii oraz profesjonalne wykonywanie zadań związanych z zapewnieniem bezpieczeństwa państwa, życzę powodzenia w osiąganiu wyznaczonych celów i zadowolenia z wypełniania powinności dla dobra Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej.



Gen. dyw. JAROSŁAW MIKA

DOWÓDCA GENERALNY
RODZAJÓW SIŁ ZBROJNYCH

Święto Wojska Polskiego jest wyrazem hołdu dla tradycji, dorobku polskiego oręża i poświęcenia w służbie Ojczyzny.

Składam gorące podziękowania wszystkim żołnierzom – będącym w stałej gotowości do wykonywania zadań w przypadku wystąpienia sytuacji kryzysowych, zaangażowanym na co dzień w operacje pokojowe, ratownicze, humanitarne oraz prowadzone w celu zapobiegania aktom terroru, którzy zapisują chlubne karty historii sił zbrojnych.

Słowa uznania i najwyższego szacunku kieruję do żołnierzy i pracowników wojska wykonujących zadania w polskich kontyngentach wojskowych, a także do weteranów i poszkodowanych w misjach poza granicami kraju. Wasza postawa jest przykładem najlepszych żołnierskich cnót – honoru, patriotyzmu i poświęcenia.

Wszystkim żołnierzom i pracownikom resortu obrony narodowej życzę wszelkiej pomyślności, zdrowia, hartu ducha i wielu sukcesów zawodowych oraz żołnierskiego szczęścia.



Gen. dyw.

SŁAWOMIR WOJCIECHOWSKI

DOWÓDCA OPERACYJNY
RODZAJÓW SIŁ ZBROJNYCH

Po raz pierwszy obchodzimy Święto Wojska Polskiego jako rodzaj sił zbrojnych. Stoimy w jednym szeregu wraz z żołnierzami wojsk lądowych, sił powietrznych, marynarki wojennej i wojsk specjalnych. Kadre wojsk obrony terytorialnej tworzą oficerowie, podoficerowie i szeregowi wywodzący się właśnie z tych formacji. Realizują oni bezprecedensową dla polskiej wojskowości misję tworzenia nowego rodzaju sił zbrojnych, przygotowując terytorialsów do walki o suwerenność Polski ramię w ramię z żołnierzami innych komponentów.

Ten szczególny dzień to dobra okazja, by podziękować wszystkim żołnierzom, którzy nieustraszenie wspierają proces tworzenia WOT-u. Wyrażam swój podziw dla rodzin żołnierzy wojsk obrony terytorialnej. Oddaję honor naszym dzielnym poprzednikom – żołnierzom AK i Wyklętym, których drogą współcześnie kroczymy. Moim wspaniałym żołnierzom i pracownikom dziękuję za zaangażowanie i ofiarną służbę, życząc, by realizowane przez Was zadania były zawsze źródłem satysfakcji. Pozostańcie zawsze gotowi, zawsze blisko!

Gen. bryg. WIESŁAW KUKUŁA

DOWÓDCA WOJSK OBRONY TERYTORIALNEJ

Soneta „Polski Zbrojnej”

Szymon Rębisz

Czym jest dla mnie etos żołnierza? Nasza służba wymaga wielu wyrzeczeń, poświęcenia. Każdego dnia spełniamy swój żołnierski obowiązek – dla innych, dla kolegów, bliskich, przyjaciół. Nagrodą za tę służbę jest przywilej noszenia munduru, czasem orderów. Najcenniejsze jednak, co dostajemy w zamian za nasze oddanie, to jest podziękowanie czy uśmiech innego człowieka, gdy zrobimy coś dobrego, to są też więzi, które nawiązują się między nami żołnierzami w wyjątkowo trudnych sytuacjach, jakich nie mało jest w czasie służby. Służyć wiernie Rzeczypospolitej Polskiej zawsze i wszędzie – tak pojmuję etos żołnierza. Mamy wiele wspaniałych przykładów do naśladowania w naszej historii i z nich powinniśmy czerpać. Nie jest trudno wskazać ludzi, którzy zmieniali naszą historię na przestrzeni dziejów – od X wieku aż do dziś. Oni powinni być dla nas wzorem. To taka szatefa pokoleń.

Pchor. Szymon Rębisz jest studentem Akademii Marynarki Wojennej.

*

Bartłomiej Czerkowski

Etos żołnierza. Ten termin może się wydawać trochę wyświechtany. Niemniej jednak jego zrozumienie powinno być decydujące w momencie, gdy młody człowiek podejmuje decyzję o wstąpieniu do armii. Trudności służby nie da się zrekomensować pieniędzmi, dlatego tak ważny jest właśnie etos, który przejawia się przede wszystkim w miłości do munduru i Ojczyzny. Etos, który zgodnie z „Kodeksem honorowym żołnierza zawodowego Wojska Polskiego” „stawia żołnierza w szczególnej dyspozycji wobec Ojczyzny, obrony jej niepodległości i bezpieczeństwa z gotowością poniesienia ofiary życia włącznie”.

Muszę przyznać, że chociaż przez dziewięć lat byłem studentem i doktorantem Akademii Obrony Narodowej, dzisiaj już Akademii Sztuki Wojennej, to moje studia miały charakter wyłącznie cywilny. W mojej rodzinie, zresztą głęboko patriotycznej, nie było znaczących tradycji wojskowych. Jednym z wzorów do naśladowania był dla mnie żołnierz, będący także kurierem podziemia, prawnikiem, naukowcem, dyplomata, a przede wszystkim wybitnym patriotą. Żołnierz nietypowy, bo nigdy nie walczył z bronią w ręku, mimo to heroicznie starał się zatrzymać piekło Holocaustu. Jana Karskiego charakteryzuje wszystko to, co było najważniejsze dla żołnierza w okresie II wojny światowej – godność i bohaterstwo. Zasługuje na pamięć i szacunek nie tylko nasz, lecz także całego świata. Niech świadectwo służby Jana Karskiego na rzecz Ojczyzny nie pójdzie w zapomnienie. Warto pamiętać o tym heroicznym emisariuszu prawdy.



Bartłomiej Czerkowski jest doktorantem Akademii Sztuki Wojennej w Warszawie.



Wincenty Malinowski – trzeci od prawej w ostatnim rzędzie.

Fot. Archiwum prywatne

Pamięć przez lata

Mieszkańcy Poręby pod Ostrowią Mazowiecką pamiętają relacje swoich bliskich – uczestników Bitwy Warszawskiej.

Rankiem 12 sierpnia 1920 roku stutysięczne wojska Frontu Zachodniego gen. Michaiła Tuchaczewskiego stanęły na przedpolach Warszawy. Następnego dnia bolszewicy ruszyli do natarcia na miasto. Rozpoczęła się Bitwa Warszawska.

Szacunek dla Marszałka

Wśród ochotników i poborowych, którzy przeciwstawili się Armii Czerwonej, byli żołnierze z miejscowości z okolic Puszczy Białej: Poręby, Udrzynka i Budykierza. „Tutejsze tradycje walki o wolność są długie, wywodzą się jeszcze z czasów powstania styczniowego”, podkreśla kmr por. Jan Puścian, prezes zarządu Okręgu Miasta Stołecznego Warszawy Związku Oficerów Rezerwy RP im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Jego ojciec Mikołaj, pochodzący z miejscowości Poręba Średnia, był jednym z ochotników, którzy odpowiedzieli na apel Józefa Piłsudskiego. W 1918 roku jako 16-latek zgłosił się do wojska. Jak opowiada oficer, jego tata rozpoczął służbę w korpusie piechoty w garnizonie Komorowo, ukończył potem szkołę podoficerską i jako kapral lub plutonowy brał udział w Bitwie Warszawskiej i bitwie nad Niemnem (niemeńskiej). „Pamiętam z jego opowieści, jakim szacunkiem darzył swoich dowódców i marszałka Piłsudskiego. Moje dzieciinne pytania, ilu przeciwników pokonał na polu walki, wzbudzały w nim tylko smutne milczenie”, wspomina komandor porucznik.

Podczas tej wojny, m.in. w oddziałach gen. broni Józefa Hallera walczył też 21-letni Wincenty Malinowski. „To był dziadek mojej żony. W 1918 roku został powołany do wojska, służył w Twierdzy Modlin”, opowiada Walerian Żyndul, członek zarządu warszawskiego okręgu Związku Oficerów Rezerwy RP i naczelnik Wydziału Logistyki w Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych. Wincenty został ranny w boju, a za swoje wojenne zasługi otrzymał od państwa gajówkę w miejscowości Borsuki oraz odznaczenie, którego baretkę nosił na mundurze leśnika. „Niestety nie wiemy, co to było za odznaczenie”, stwierdza Żyndul.

Ranni i odznaczeni

Za udział w bitwie został też wyróżniony Aleksander Sitek, dziadek Mirosława Jachima z Poręby. Otrzymał za nią Krzyż Walecznych. „Nie wiem, czym się wślawił; dziadek zmarł, zanim zacząłem się interesować historią i pytać o tamte czasy”, stwierdza Jachim. Pamięta tylko, że dziadek walczył jako strzelec pod Nasielskiem, dostał tam rykoszetem kuli w kark i do końca życia miał ślad po ranie.

Ranny w boju był również Stanisław Bireta z Budykierza. Miał wówczas 26 lat i walczył w bitwie jako poborowy. „Ojciec opowiadał, że Matka Boska ukazała się im na Wiśle, zwiastując zwycięstwo”, wspomina jego syn Józef.

W czasie odwrotu bolszewików pod Działdowem pan Stanisław dostał postrzał z karabinu maszynowego w kolano. „Niewiele brakowało, żeby zginął. Dopadło go dwóch Sowietów i jeden chciał rannego dobić bagnetem. Na szczęście drugi stwierdził, że i tak umrze, więc go zostawili”, wspomina pan Józef. Jego ojciec nosił odłamek w kolanie przez wiele lat.

Franciszek Sowa, dziadek Sławomira Gałązki, przewodniczącego Rady Gminy Poręba, był za młody, aby walczyć. „W 1920 roku miał 14 lat, ale chciał pomagać. Kiedy wójt wezwał mieszkańców, aby organizowali podwozy, zgłosił się i transportował dla żołnierzy żywność, broń, przewoził ludzi”, wspomina przewodniczący. Jego dziadek opowiadał też, że ludzie bali się bolszewików i mieli ku temu powody. „Sowieci mordowali, gwałcili, palili i kradli, co się dało, strach padł na ludzi”.

Ostatnie zdjęcia

Na szczęście bitwa, dzięki udanemu manewrowi, zakończyła się polskim zwycięstwem. 16 sierpnia Polacy zaatakowali tyły wojsk bolszewickich, przełamali ich obronę i zepchnęli Sowietów do defensywy. Dziś nie żyje już żaden z uczestników tej batalii, nie zachowało się też wiele pamiątek z tamtego okresu. „Ojciec zajął się gospodarką, dożył 96 lat i został pochowany w Porębie na cmentarzu parafialnym”, mówi pan Józef i pokazuje jedyną zachowaną fotografię ojca, którą umieścił na pomniku na jego grobie. Na tym samym cmentarzu spoczywa też dziadek Mirosława Jachima.

Wincenty Malinowski pracował po wojnie w leśnictwie i zmarł w 1984 roku w Olsztynku. „Zostało nam po nim zbiorowe zdjęcie z okresu międzywojennego ze spotkania w Dyrekcji Lasów Państwowych w Siedlcach”, mówi pan Walerian. Z kolei tata kmr. por. Puściana po 1920 roku służył na granicy z Rosją w mieście Nowa Wilejka. „Mamy tylko jedną fotografię ojca z okresu jego służby wojskowej”, stwierdza oficer. Dodaje jednocześnie, że osoby, które pamiętają relacje swoich bliskich – uczestników walk, powinny przekazywać je potomnym. „Niestety, po II wojnie światowej pamięć o zwycięstwie w 1920 roku była wymazywana. Teraz nadszedł czas, aby uczestnicy bitwy doczekali się godnego upamiętnienia”, mówi komandor porucznik.

Jednym z elementów tej pamięci jest tablica poświęcona osobom z parafii Poręba, które walczyły w bitwie, odsłonięta dzięki inicjatywie Związku Oficerów Rezerwy RP 15 sierpnia koło miejscowego kościoła. „To była jedna z najważniejszych polskich batalii, pozwoliła nam zachować niepodległość i zatrzymała marsz rewolucji bolszewickiej, dlatego chcemy godnie upamiętnić jej uczestników”, podkreśla kmr. por. Puścian.

Anna Dąbrowska

MORALNA SIŁA ARMII

Rozmowa z dr. Adamem Buławą, dyrektorem Muzeum Wojska Polskiego.

Jak żołnierze dwudziestolecia międzywojennego rozumieli żołnierski etos?

Ówczesne kierownictwo sił zbrojnych było nastawione na wychowanie żołnierza jako obywatela. Takie podejście sięga jeszcze czasów Konstytucji 3 maja i Legionów Polskich gen. Jana Henryka Dąbrowskiego. Żołnierz nie miał być najemnikiem, który walczy dla pieniędzy, lecz osobą odpowiedzialną za losy państwa, rozumiejącą konieczność i zaszczytny charakter służby dla kraju. Starano się rozwijać i utrwalać w żołnierzach poczucie honoru i godności osobistej, gotowość do poświęceń, wierność przysiędze, koleżeństwo, samodzielność, uczciwość, religijność, praworządność, posłuszeństwo. W okresie międzywojennym panowało przeświadczenie, że dobrze prowadzona praca wychowawcza ma znaczenie nie tylko dla podnoszenia sprawności armii, lecz także dla budowy państwa i społeczeństwa. Nawyki, które utrwalono podczas służby zasadniczej, miały potem z rezerwy uczynić odpowiedzialnego obywatela, świadomego swoich praw i obowiązków. Nadal pozostawał on żołnierzem gotowym do obrony kraju. Musiał jednak pracować, więc zamieniał karabin na inny oręż.

Czy to właśnie etos sprawiał, że w okresie II Rzeczypospolitej wojskowi cieszyli się wyjątkowym poważaniem?

Z pewnością tak. Przede wszystkim dotyczyło to korpusu oficerskiego. W jego przedstawicielach widziano obrońców ojczyzny, łączyło się to z historycznym sentymentem do munduru, który nie kojarzył się z pogonią za zyskiem, ale ze służbą krajowi. Oficerowie byli darzeni ogromną estymą, ale oczekiwania wobec nich były równie wielkie. Członkowie tego korpusu mieli być wzorem nie tylko żołnierza, lecz też dżentelmena. Oficer musiał przestrzegać regulaminów wojskowych, zasad *savoir-vivre'u* i kodeksu honorowego. Zobowiązywały go one do karności, słowności, prawości, odpowiedzialności, troski o podwładnych, obrony dobrego imienia wojska. Tak pojmowany honor zwiększał poczucie własnej wartości, zaufanie społeczne, integrował oficerów, umacniał społeczny autorytet wojska. Noszenie munduru było też zobowiązaniem do uprzejmości i uczynności, zwłaszcza wobec kobiet i osób starszych. Nie bez znaczenia był również prestiż związany z wygraną wojną z bolszewikami, a następnie, pod koniec lat trzydziestych, obawa Polaków przed kolejnym nadciągającym konfliktem zbrojnym. Nastroje te sprzyjały konsolidacji społeczeństwa wokół wojska. Dzięki zaufaniu do oficerów, w II Rzeczypospolitej wszystkie drzwi były dla nich otwarte.

Co pomogło w utworzeniu z Polaków służących w trzech armiach zaborczych i często walczących ze sobą jednolitej i skutecznej polskiej armii?

Podstawowym fundamentem spójności i jedności odradzającego się wojska była tradycja. Odwoływano się do czasów świetności Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, do powstań narodowych, okresu napoleońskiego. Ważne też było upamiętnianie walk z czasu I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej. Pielęgowano tradycje i wychowywano w ich duchu przyszłych żołnierzy w szkołach wojskowych. Elementem tego były m.in. obchody rocznicy wybuchu powstania listopadowego, czyli Dnia Podchorążego, czy uroczyste promocje absolwentów w szkołach oficerskich. Równie ważne były tradycje i święta pułkowe obchodzone zwykle w rocznice bitew z okresu wielkiej wojny lub wojny 1920 roku. Zdarzało się, że z tej okazji nowo mianowani oficerowie mieli obowiązek pojechać na pole bitwy, zapoznać się z terenem walk i złożyć kwiaty na mogiłach poległych. Otaczano opieką kombatantów, którzy w tych walkach uczestniczyli. Ponadto każdy oficer niezależnie od tego, gdzie



Fot. Jarosław Wiśniewski

potem służył, do końca życia pozostawał związany z macierzystym pułkiem. Ten tzw. *esprit de corps* polegał na umacnianiu i rozwijaniu tradycji jednostek wojskowych. Wiazały się z nim pułkowe odznaki, emblematy, barwy, patroni, którymi często byli hetmani, generałowie, dowódcy powstań narodowych. Podtrzymywanie tak rozumianego „ducha pułku” pomagało nie tylko w trudach codziennej służby, ale też sprawdzało się w walce.

W jaki sposób?

Kierownictwo tworzących się sił zbrojnych przyjęło założenie, że nie zawsze polska strona będzie górować nad przeciwnikiem liczebnością. Jej wyróżnikiem ma być więc poczucie misji i wysokie morale żołnierzy, dzięki którym będziemy dominować nad wrogiem. Pokazuje to choćby przykład obrońców Lwowa. Przewaga wojsk ukraińskich początkowo była zastraszająca, ale Polacy nie zastanawiali się, czy jest sens walki, gdyż wiedzieli, że trzeba ją podjąć. I przy pomocy z zewnątrz zwyciężyli. Wsparciem dla wojska było też mentalne przygotowanie społeczeństwa wyniesione z okresu rozbiorowego. Polacy mieli świadomość, jak trudno było się wyzwolić z niewoli. Dzięki temu w 1920 roku do Armii Ochotniczej wstąpiło 100 tys. osób, które wzmocniły szeregi walczących i przyczyniły się do odparcia nawały bolszewickiej.

Czy coś z etosu i tradycji międzywojennych udało się przenieść do dzisiejszego wojska?

Już teraz obserwujemy coraz bliższe relacje między wojskiem a społeczeństwem, opiekę armii nad poszczególnymi szkołami, otaczanie troską cmentarzy wojennych. Nadal żywe są też tradycje pułkowe. Warto by natomiast podczas dokonywania wyboru patronów jednostek np. wojsk obrony terytorialnej sięgnąć też do kręgu bohaterów powstania styczniowego czy wywodzących się z tradycji legionowej. Ponadto ważne jest budowanie prestiżu oficera w taki sposób, aby także dziś mundur oznaczał honor, patriotyzm, odwagę i sumienną służbę.

Rozmawiała Anna Dąbrowska

Sonda „Polski Żołnierzy”

Mateusz Walczak

W budynku międzynarodowego campu polski major przechodzi obok amerykańskiego szeregowego. Amerykanin zsalutował do skroni, a Polak skinął jedynie głową.

Starszy przechodzień słyszy odgłos odgrywanego hymnu, zatrzymuje się i zwraca w kierunku, z którego słyszy dźwięk.

Wierność, duma, dyscyplina. Te cnoty przyświecały niegdyś rycerzom, a teraz kierują się nimi żołnierze. Można to robić w różny sposób – tak jak to widać na tych dwóch przykładach. To jest patriotyzm, teraz tak modny. W ten sposób jest on wyrażany. Nie przez znak Polski Walczącej na samochodzie ani tatuaż na szyi, lecz przez dobre słowo skierowane do starszej osoby, która błądzi po mieście. Patriotci są skromni, nie szukają pokłasku, tylko pomagają innym, a jednocześnie sławią imię Ojczyzny i Narodu.



Ppor. Mateusz Walczak służy w 6 Brygadzie Powietrznodesantowej.

*

Artur Chruściel

W życiu każdego żołnierza jest taki moment, w którym oddaje się refleksji, podsumowuje dotychczasowe osiągnięcia, analizuje, gdzie już był i dokąd zmierza. Nas, żołnierzy, dzieli doświadczenia, rodzaj jednostki, stanowiska, lata wysługi, ale łączy najważniejsza kwestia – służba i oddanie Ojczyźnie.

Uważam, że służba to bezwarunkowe oddanie się wyższemu celowi, jakim jest dobro polskiego obywatela, dobro Ojczyzny. Brzmi stereotypowo? Możliwe, ale tak zostałem wychowany i jestem wierny temu etosowi żołnierskiemu. Pomaga mi on w podejmowaniu decyzji, wyznacza cele, definiuje marzenia. Noszenie munduru traktuję jak honor, a nie obowiązek. Z dumą patrzę w przeszłość i z oddaniem idę w przyszłość. Podziwiam poświęcenie żołnierzy, którzy walczyli o niepodległą Polskę i cieszę się, że przez swoją służbę staję się częścią historii naszego kraju.

Chociaż lata mijają, zmienia się rzeczywistość i zasady, pewne kwestie pozostaną niezmiennie i to one będą charakteryzowały nas, polskich żołnierzy, niezależnie od miejsca, w którym będzie nam dane służyć. To patriotyzm, odpowiedzialność, wierność tradycji i żołnierskim ideałom.



Pchor. Artur Chruściel jest studentem V roku w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Lądowych we Wrocławiu.

HISTORIA

Polska Zbrojna

NOWY MAGAZYN

O TRADYCJI I CHWALE POLSKIEGO ORĘŻA



ZAMÓW PRENUMERATĘ
TEL. +48 261 840 400

WOJSKO
POLSKIE

Twoja historia – Twoje życie!

Polecam!

Anna Putkiewicz, redaktor naczelny

JUŻ W SPRZEDAŻY

polskaZbrojna

wiww

Partnerzy strategiczni wydania specjalnego
„Polski Zbrojny”

Projekt zrealizowany pod redakcją Izabeli Borańskiej-Chmielewskiej

Opracowanie graficzne:

Wydział Składu Komputerowego i Grafiki WIW

Redakcja i korekta: zespół „Polski Zbrojny”

Wydział Opracowania Stylistycznego WIW

Marketing i promocja: reklama@zbrojni.pl

Wojskowy Instytut Wydawniczy
Aleje Jerozolimskie 97, 00-909 Warszawa

Dyrektor: Maciej Podczaski

Miesięcznik „Polska Zbrojna”

Redaktor naczelny: Izabela Borańska-Chmielewska

Portal www.polska-zbrojna.pl

Redaktor naczelny: Anna Putkiewicz

PGZ

POLSKA
SPÓŁKA GAZOWNICTWA

ROZGRZEWAMY
POLSKIE SERCA
Fundacja PGNiG

Partner wydania

POLREGIO

Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne Sp. z o.o.
Aleje Jerozolimskie 97, 00-909 Warszawa

WWW.POLSKA-ZBROJNA.PL

Specjalne podziękowania dla

ICCC
PKP INTERCITY